Przedpłata wraz z przesyłką pocztową wynosi 5 zł. a. w. rocznie.

ZWIĄZEK.

REDAKCYA i Administracya we Lwowie przy placu Maryackim l. 9.

Pismo tygodniowe.

Organ Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych dla Galicji i W. Ks. Krakowskiego wychodzi co Poniedziałek w objętości pół arkusza.

Nr. 46. i 47. Poniedziałek, dnia 4. grudnia 1876. III. rocznik.

Związkowe Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie *).

II.

(Dr. A. Z.) Z trzech kwestyi, które Wydział Związku stowarzyszeń postawił w odpowiedzi na nasz projekt „Związkowego stowarzyszenia zaliczkowego", najważniejszą wydaje się nam: „czy ustawa zezwala, lub czy można doradzać założenie stowarzyszenia, ze stowarzyszeń złożonego?"

Może nas nawet spotkać zarzut, że zbliżamy się w projekcie naszym do Marcheta, a raczej do Raiffeisena, z którym dotąd również stanowczo walczyliśmy, jak Schulze i Ziller.

Zarzutu tego jednak nie obawiamy się. Raiffeisen, Capaun-Karlowa, Hupertz, Aikelin, Elsner i inni zakładając w Neuwied t. z. „Rheinische landwirthschaftliche Genossenschaftsbank", w Iserlohn „Westphälische landwirthschaftliche Genossenschaftsbank" i w Darmstadzie „Landwirthschaftliche Centralstelle", a później również w Neuwied „Deutsche landwirthschaftliche Generalbank" dla swoich kas pożyczkowych — kazali wprawdzie zapisać te instytucyi do rejestru stowarzyszeń zarobkowych — ale instytucye te, jak w ogóle wszystkie raiffeisen'owskie kasy pożyczkowe, nie są oparte na zasadzie pomocy własnej. Nieznają bowiem udziałów, zasilają się w prowincyonalnych kasach dobroczynnych „Hilfskassen" i zamyślają przez założenie zakładu asekuracyjnego, który chcą z tymi instytucyami połączyć, pozyskać kapitał do obrotu potrzebny. Nie pomoc zatém własna stowarzonych, ale obce im interesy mają wlać siły żywotne w instytucye te, pozbawione krwi, pozbawione środków, a wegetujące tylko z **protekcyi rządu**. I przeciw temu szczególnie zwraca się Schulze. **)

*) Związek Nr. 44. i 45.

**) Die Raiffeisenschen Darlehenskassen in der Rheinprovinz und die Grundcreditfrage für den ländliche Kleinbesitz. Leipzig 1875.

Dr. Marchet *), modyfikując tylko pozornie Raiffeisena, chciałby dla swoich prowincyonalnych centralnych i państwowego centralnego instytutu pozyskać fundusze za pomocą emisyi obligacyi, nie wypowiedzialnych, a przez kraj, względzie państwo poręczonych. Znowu spotykamy się z pomocą (tu nawet wyraźniejszą), kraju i państwa — znów brak ufności w dzielności zasady pomocy własnej, znowu konieczne, a naturalne poddania się stowarzyszeń pod kontrolę kraju lub państwa, gwarantującego za operacye stowarzyszeń. Pomijamy trudności zfinansowania takich obligacyi, nie wspominamy, że nawet bank narodowy mógłby się widzić uszczuplony w swym przywileju wydawania banknotów, gdyż obligacye takie byłyby chyba prawdziwymi banknotami — ale obok powyżej wyrażonej obawy, ważną cechą, odróżniającą wszelkie stowarzyszenia według systemu Raiffeisena lub Marcheta od naszych, jest to, że zamyślają udzielać kredytu realnego, amortazycyjnego — nasze zaś udzielają kredytu osobistego i krótko trwającego.

Mniemamy więc, że Schulze, występując przeciw centralnéj instytucyi dla stowaszyszeń, opartéj na zasadach, wyrażonych w ustawie z dnia 4. lipca 1868. (w Prusiech) i 9. kwietnia 1873. (w Austryi), czynił to jedynie z obawy, aby myśl ta nie została wypaczoną, jak ją wypaczają nad Renem i w austryackiém ministerstwie rolwictwa. Stowarzyszenie jednak centralne, hołdujące ściśle zasadom Schulzego, będące tylko wyższą organizacyą „pomocy własnéj", żadną miarą nie może tym właśnie zasadom uwłaczać i nie widzimy przyczyny, dla któréj Schulze w polemice tak dalece się posunął, iż potępił z góry wszelką centralną instytucyą dla stowarzyszeń. Nie sądzimy bowiem, aby Schulze pochwalał przedzierżgnięcie niemieckiego banku związkowego zupełnie na pole operacyi bankowych, zapominając o obowiazkach swych w obec stowarzyszeń. Ani też podnieślibyśmy

*) Zur Orginisition des landwirthschaftlichen Credits in Oestereich. Wien 1876.

na serio zarzutu, który nam z powodu naszego ostatniego w téj sprawie artykułu z bardzo poważnéj strony podsunięto, że łatwo Schulzemu nie dopatrywać się potrzeby centralnéj instytucyi dla stowarzyszeń, skoro w Niemczech co krok stowarzyszenia znajdują filie prawdziwie dla siebie „narodowego“ banku (deutsche Reichsbank), udzielającego im chętnie taniego kredytu.

Zdyskredytował u nas dr. Marchet ideę stowarzyszenia związkowego teoretycznie słusznym — a dla niego praktycznie naturalnym wnioskiem, aby prowincyalne instytuty centralne pałączyć następnie w instytut państwowy centralny. „*Haben wir einmal Provincional-Central-Genossenschaften* — powiedział p. Marchet we Lwowie. — *was hindert uns dann eine Reichs-Central Genossenschaft zu schaffen?*“ Co temu projektowi stoi na przeszkodzie może nie chciał czuć p. Marchet — my jednak dopiéro wtedy skorzy będziemy uznać logiczność togo wniosku, skoro nam będzie wolno połączyć związkowe stowarzyszenia: wielkopolskie, małopolskie, ruskie i litewskie w jedno związkowe stowarzenie polskie. Nie dziw więc, że na razie w logicznym rozwoju naszego projektu stanęliśmy jedynie i wyłącznie przy związkowém stowarzyszeniu zaliczkowém dla Galicyi, W. Księstwa Krakowskiego, Szląsku i Bukowiny, to jest w granicach, w których nasz Związek stowarzyszeń działać zamyśla.

Projekt, jak myśmy go Wydziałowi Związku stowarzyszeń przedłożyli, w niczém nie sprzeciwia się zasodom, wyrażonym przez Schulzego z Delitzsch, które przyjęliśmy dla naszych stowarzyszeń.

Główną zasadą systemu Schulzego jest pomoc własna, którą też w projekcie naszym do najwyższéj podnieśliśmy godności i którą uczyniliśmy podwaliną naszego stowarzyszenia związkowego. W tym nawet celu pragniemy stowarzyszeniom zachować przewagę w projektowaném stowarzyszeniu, aby nie zawdzięczały nikomu żywotności swojéj instytucyi.

Pomoc ta własna objawia się w stowarzyszeniach systemu Schulzego, że z drobnych oszczędności tworzy się kapitał zbiorowy, który zaspakaja już to bezpośrednio potrzeby kredytu stowarzyszonych, już to pośrednio przez pozyskanie dla stowarzyszonych na mocy naturalnych praw ekonomicznych obcych kapitałów, tytułem wkładek oszczędności, lokacyi i t. d. Tą drogą pragniemy, aby poszło i towarzystwo związkowe. A jeżeli odzywamy się do patryotyzmu Sejmu i innych krajowych instytucyi, to tłumaczy nas tu po części wyjątkowe położenie nasze, po części zaś dobrze zrozomiany interes ekonomiczny kraju, który jeżeli sam sobie nie pomoże w ten lub iny sposób, ulec będzie musiał fatalnym skutkom obecnego swego ekonomicznego położenia.

Stowarzyszenia Delitzscha mają udzielać kredytu ludziom, którzy jedynie przez stowarzyszenia stają się zdolnymi do pozyskania kredytu, a zatém dla ludzi bez hipoteki, bez dostatecznego mienia. I dla tego nie jest celem tych stowarzyszeń, jak Raiffeisen i Marchet pragną, aby dostarczały długiego kredytu realnego. Otóż i przez nas projektowane centralne stowarzyszenie ma przez stowarzyszenia, do związku należące, właśnie dla takich tylko ludzi przysparzać środki dla kredytu osobistego.

Również doniosłym celem stowarzyszeń Schulzego jest, aby przez wykonanie ścisłe zasad samorządu moralne osiągać przez stowarzyszenie cele, zwłaszcza podnosić samodzielność stowarzyszonych. Temu wcale nie sprzeciwia się nasz projekt.

Lecz zachodzi tu inne pytanie, i może nie bez znaczenia. Czy może stowarzyszenie, jako moralna istota sprawować interesy wyższéj moralnéj egzystencyi, do któréj, jako członek należy?

Sprawę tę poruszył p. Hermann Ziller w artykule p. t. *Die Mitgliedschaft von Genossenschaften bei anderen Genossenschaften* w czasopiśmie *Genossenschaft* Nr. 33 i 34 z r. b.

P. Ziller sprzeciwia się w ogóle, a zgromadzenie śmichowskie potwierdziło jego zdanie, aby jakiekolwiek stowarzyszenie stawało się członkiem innego stowarzyszenia, chociaż sam przyznaje, że „nadużycie“ to praktykuje się już zbyt często, aby wykorzenić się nawet dało.

Ziller w wywodach swoich nie podnosi właściwie zasadniczych powodów, dla których odradza stowarzyszeniom należenie do innych stowarzyszeń, lub też do centralnego stowarzyszenia zaliczkowego — lecz jedynie dowodzi, że ustawa z 9. kwietnia 1873. Dz. p. p. 70. sprzeciwia się takiemu procederowi. Jedynie zasadniczą trudnością nazwaćby można chyba obawę, że przez takie połączenia się stowarzyszeń w stowarzyszenia wyższego rzędu ucierpi wiele poręka nieograniczona, będąca podstawą bytu tych instytucyi. Gdy jednak o poręce w projektowanéj przez nas instytucyi daléj mowa będzie, pomijamy na razie tę trudność, a przechodzimy do ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych.

Nie możemy jednak wstrzymać się od oświadczenia, że wzgląd na istniejącą ustawę rozstrzygać tu nie może, bo skoro ze względów zasadniczych uznamy, iż stowarzyszenie takie istnieć może i pożytecznie dla stowarzyszeń działać, to wtedy możemy i dążyć do zmiany ustawy, gdyby tego zachodziła potrzeba. Wszak nawet Parisius, jak to sam Ziller przyznaje, jeden z najznakomitszych współpracowników Schulzego, oświadczył się, iż należy wydać prawo, zezwalające stowarzyszeniom należenie do innego (lub centralnego) stowarzyszenia, co uważa za rzecz wielkiéj dla stowarzyszeń doniosłości. Jedynie w ostatniém swém dziele *die Genossenschaftsgesetze in Deutschland* utrzymuje, iż obecna

ustawa niemiecka na to nie zezwala. My jednak i o tém zupełnie jeszcze przeświadczeni nie jesteśmy.

A wskazujemy tu jedynie na fakta, że podobne rzeczy się praktykują, a nikt prawomocności temu procederowi nie zaprzeczył. Ministerstwo rolnictwa popiéra myśl założenia centralnych instytucyi na podstawie ustawy z dnia 9. kwietnia 1873, a zarejestrowany statut Towarzystwa kredytowego miejskiego uchwałą sądu krajowego we Lwowie z dnia 29. maja 1874. do l. 30.820. wyraźnie w §. 11. orzeka, że „członkami Towarzystwa mogą być, właściciele nieruchomości, w szczególności nieruchomości miejskich, niemniej osoby pełnoletnie wszelkiego powołania, gminy, stowarzyszenia, spółki, towarzystwa, firmy.“

Przeciw temu pytacza jednak Ziller następujące paragrafy ustawy z dnia 9. Kwietnia 1873.:

§. 54. orzeka, iż przez śmierć przestaje się należeć do stowarzyszenia — dla stowarzyszenia śmiercią jest jego rozwiązanie.

§. 14. poleca, aby w spisie członków uwidoczniać imię, nazwisko i zatrudnienie członka — te znamiona zawiéra firma każdego stowarzyszenia tak dalece, że w jednéj miejscowości nie mogą powstać dwa stowarzyszenia jednakowéj firmy (nazwiska). —

Z obu tych postanowień chce Ziller wyprowadzić twierdzenie, iż ustawa myśli o osobistościach fizycznych, a nie instytucyach moralnych. Tak jednak możnaby tłumaczyć i ordynacyą wyborczą, a przecież instytucye wykonują prawa obywatelskiego, przysługujące przeważnie osobistościom fizycznym.

Rozstrzygnie tu jednak, zdaniem naszém, §. 18. ustawy, który orzeka, że zarząd zastępuje stowarzyszenie sądownie i pozasądownie i że zobowiązanie przyjęte przez zarząd imieniem stowarzyszenia obowiązują toż stowarzyszenie, §. 26. ułatwia także egzegezę §. 15. i usuwa trudność, powyżej poruszoną, że zarząd stowarzyszenia ma być wybrany z grona stowarzyszonych. Stowarzyszonymi w projektowaném przez nas towarzystwie są wprawdzie stowarzyszenia, a nie ich reprezentanci, ale wybrane przez to stowarzyszenie towarzystwo do zarządu stowarzyszenia centralnego wykonywać będzie w myśl §. 15. i 26. ustawy prawa swoje przez swój zarząd, względnie tegoż prawnego zastępcę.

Nie chcemy jednak zapuszczać się w dalszą walkę jurydyczną, gdyż mniemamy, że w razie uznania projektu naszego za pożyteczny, możemy dążyć nawet do zmiany ustawy, gdyby ona na przeprowadzenie myśli, za praktyczną poczytanéj, nie zezwalała

Ostatnie słowo o Drze Marchecie.

(H. I.) W nr. 40. „Związku“ zrobiliśmy wzmiankę o artykułach, umieszczonych w c. k. urzędowéj „Gazecie Lwowskiéj“ pod tytułem: „*Stosunki kredytowe w Galicyi*“, i obiecaliśmy na takowe odpowiedzieć. Sprawy jednak najglejsze i mała przerwa w wydawnictwie spowodowały, że dopiéro dzisiaj możemy dotrzymać przyrzeczenia. Odpowiedź nasza musi być dzisiaj zupełnie odmienną od téj, którą bylibyśmy na czasie dać musieli — gdyż fakta, które zaszły od tego czasu, ułatwiły nam nadzwyczajnie nasze zadanie. — Podczas gdy pierwéj musielibyśmy wywody szanow. autora tych artykułów zbijać luźnymi argumentami i doświadczeniami, które jednak miałyby może cechę tylko naszych twierdzeń, naszych zapatrywań; obecnie fakta, które zaszły, przemówią za nami. Z tego powodu będzie ona bardzo krótką.

Wizyta dra. Marcheta, referenta spraw kredytu rolniczego w ministerstwie rolnictwa, który przybył do Galicyi z polecenia pana ministra rolnictwa celem poznania stosunków rolniczych, natchnęła autora p. K. do napisania artykułów, które zostały w Nr. 219. 220. 222. 225. Gaz. Lwow. umieszczone — a w których przedewszystkiem stara się autor kruszyć kopią w obronie p. Marcheta, napadając na nas, żeśmy fałszywie przedstawili działania jego na konferencyi — i podsuwali mu tendencyą działania na zgubę istniejących towarzystw zaliczkowych z tego powodu, że one mają statuta, ułożone według Schulzego, a nie Raiffeisena — a jednak, według zdania p. K. „ani z jego mowy, ani z jego książki nie można podejrzywać p. M. o tak płytki pogląd na rzecz“. — O ile nasze zapatrywania były słuszne i jaką miały podstawę, najlepiéj udowodni artykuł p. Zillera, patrona stowarzyszeń niemieckich, umieszczony w nr. 47. „*Genossenschaft*“, a który poniżéj w streszczeniu podajemy. — Z tego artykułu, który argumenta swoje czerpie ze sprawozdania z walnego zgromadzenia tow. zaliczkowych w Śmichowie, na którém p. Marchet, jako gość, głos zabiérał, najlepiéj p. K. przekonać się może, w jakim kierunku p. M. działał, zanim zaszczycił nas swoją wizytą — jako téż zapewnie zgodzi się p. K. z nami, że p. M. nie bardzo ma jasny pogląd na sprawę towarzystw zaliczkowych, — czepianie się bowiem to jednego, to drugiego systemu nie dowodzi zapewne głębokiego poglądu na rzecz. Dr. Marchet był piérwotnie gorliwym zwolennikiem systemu Schulzego, — po podróży do nadreńskich prowincyi hołdował systemowi Raiffeisena przez dłuższy czas słowem i pismem, aby na koniec wyprzeć się go na publiczném zgromadzeniu (patrz poniżéj do sprawozdania).

Pan K. upatrzył w p. Marchecie apostoła nowéj epoki rozwoju towarzystw w Galicyi — i już cieszył się, że pod egidą tego pana, rząd weźmie w swoją opiekę los towarzystw istniejących i nowo tworzących się.

Czego my od rządu wymagamy dla towarzystw i co powinien rząd zdziałać dla nich, to jasno sformu-

łował dr. Zgórski w obec dra. Marcheta. — Że jednak żadnych nie przywiązywaliśmy nadziei do wizyt delegata ministryalnego — że nie pragniemy aby rząd wziął sprawę stowarzyszeń w swoje ręce, czego widocznie bardzo pragnie p. K. — temu niech się p. K. nie dziwi, ponieważ dotychczasowe postępywanie rządu w obec towarzystw i wspomniany kilkakrotnie jego projekt ustawy popodatkowéj, aż nadto usprawiedliwia nasze zapatrywania.

Hasłem naszych towarzystw jest: pomoc własna!

Rząd, jeżeli chce okazać, że mu zależy na rozwoju instytucyi, które nietylko materyalnie, ale i społeczne cele mają na oku, powinien przedewszystkiem starać się uwolnić takowe od pożerającéj je hydry: od nieusprawiedliwionych podatków. Jak sobie rząd postąpił — omówiliśmy dokładnie z powodu projektu ustawy podatkowéj dla towarzystw. Nie pragniemy rządowéj opieki, bo tylko zupełna autonomia zbawiennie może wpływać na nasz rozwój, a którą niezawodnie pod opieką rządu musielibyśmy stracić. Opieka rządu na tém powinna się ograniczać, aby nam usuwał trudności; — a największa trudność polega w tém, co po raz setny podnosimy, że gnębią nas podatki, które ostatecznie zabić mogą, jeżeli nie wszystkie, to większą część naszych towarzystw, osobliwie prowincyonalnych.

Jeżeli występywaliśmy przeciw drowi Marchetowi, a mianowicie przeciw jego niezawodnym chęciom tworzenia i przeistaczania w Galicyi towarzystw zaliczkowych wedle systemu Raiffeisena — to nie powodowało nami ślepe przywiązanie się do systemu Schulzego, ale uważaliśmy i uważamy system Raiffeisen jako szkodliwy dla naszych stosunków. My chcemy towarzystw, których członkowie pomagają sami sobie, towarzystw, które dają tani kredyt, ale nie instytucyi dobroczynnych.

Że nie jesteśmy ślepymi wielbicielami p. Schulzego, najlepiéj dowodzi okoliczność, że trzymamy się jego piérwotnych zasad, które są dla naszych stosunków bardzo zbawienne, a nie przyjmujemy nowych zmian, które są dobre w Niemczech — ale nie u nas, jak np. udzielanie trzechmiesięcznego kredytu. Na tym punkcie zbliżamy się więcéj do Raiffeisena, udzielając na dłuższe, ratalne spłaty — co się u nas często wydarza w każdém niemal towsrzystwie zaliczkowém (na 2 lub 3 lat), przyczém, oczywista, mamy na względzie, aby ilość takowych nie przekroczyła własny kapitał.

Mamy nadzieję, że i p. K., autor artykułów w Gazecie lwowskiéj, po tém co zaszło, a mianowicie: po wyparciu się publiczném dra Marcheta, jakoby był zwolennikiem systemu Raiffeisena — i po wniesieniu przez rząd projektu do ustawy podatkowéj dla towarzystw, stracił nadzieję tworzenia się u nas towarzystw systemu Raiffeisena, a którego, zdaje się, jest cichym wielbicielem — i przestanie pragnąć, aby rząd wziął w swoje ręce sprawę naszych towarzystw.

Artykuł, na który się wyżéj powołujemy, podajemy obecnie w streszczeniu, ile możności, dokładném.

„O systemie Raiffeisena na czwartém walném zgromadzeniu austryackiego związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“. Sprawozdanie poprzednie o tém zgromadzeniu, któreśmy za organem tych towarzystw podali, nie było dość dokładne — obecnie uzupełniamy takowe podług „Genossenschaft“.

Wiadomo, że na tém zgromadzeniu odrzucono dwa wnioski Towarzystwa zaliczkowego w Kaaden, a mianowicie 1.) aby w interesie ludności rolniczéj sprzeciwiać się zaprowadzaniu kas pożyczkowych systemu Raiffeisena, 2.) aby tworzyć towarzystwa zaliczkowe dla rolników wedle systemu Szulzego z Delitzsch — Powyższe wnioski powstały wskutek powszechnie znanéj tendencyi ministerstwa rolnictwa, aby przeszkadzać tworzeniu się towarzystw na podstawie systemu Szulzego, a narzucać system Raiffeisena.

Powyższe wnioski przysły na drugiém posiedzeniu na porządek dzienny, a w dyskusyi wziął udział dr. Marchet, jako gość, i przemawiał za odrzuceniem tych wniosków. Nikt go jednak nie poparł. — Natomiast uchwalono co następuje: „Uchwałę tych wniosków należy na teraz odroczyć, ponieważ zapatrywania w tym względzie nie są jeszcze dostateczne wyjaśnione; należy jednak obydwa wnioski na najbliższém walném zgromadzeniu przedłożyć“.

Wniosek ten przyjęto 18. głosami przeciw 11.

Aby nie tłumaczono mylnie takowéj uchwały — pisze Genossenschaft — należy wyjaśnić powody, które skłoniły niektórych do głosowania za takową. Najpiérw przyczyniła się do podobnego rezultatu ta okoliczność, że tylko mała liczba obecnych mandataryuszów towarzystw wzięła w głosowaniu udział, ponieważ wnioski powyższe przyszły dopiéro drugiego dnia na porządek dzienny, a wielu musiało do swoich zwykłych zajęć z Pragi odjechać, chociaż i między głosującymi za przéjściem do porządku dziennego wielu jest stanowczymi przeciwnikami systemu Raiffeisena; — powtóre najbardziéj wpłynęło powszechne żądanie, aby sprawa podatkowa, która również stała na porządku dziennym, jak najspiészniéj traktowaną była. Nakoniec nie małą rolę w tém odegrał i dr. Marchet, który szczególną taktykę sobie obrał. Tenże bowiem oświadczył, że wcale nie jest zwolennikiem Raiffeisen'owskich towarzystw i zaprzeczył, jakoby on, lub ministerstwo rolnictwa zamierzali kiedy takowe w Austryi zaprowadzać. Gdy na to oświadczenie patron Związku (Ziller), wskazując na różne artykuły dr. M., umieszczane w dziennikach i oso-

bnych pismach, udowadniał, że tak on, jako też minister rolnictwa są zwolennikami systemu Raiffeisena, oświadczył dr. Marchet w tonie prześladowanéj niewinności, że niepowinno się podejrzywać słów jego — i to co on mówi, należy jako prawdę uważać. Patron nie mając pod ręką owych artykułów i pism, na które się powoływał, i nie mogąc natychmiast zgromadzeniu dowieść prawdziwości swego twierdzenia, nie prowadził dalszéj w tym przedmiocie debaty. Ponieważ jednak dr. Marchetowi nie zależy widać na tém, aby coś nowego wedle myśli swojéj tworzyć, ale chciałby istniejącą już organizacyą dla siebie pozyskać (na gotowe przyjść), to należy się spodziéwać, że tenże pan jeszcze częściéj będzie się starał nasze drogi krzyżować, przeto dostarczamy obecnie dowodów—(w celu ostrzeżenia naszych towarzystw przed jego zapewnieniami, obiecankami i przyrzeczeniami w przyszłości) — że powtórne oświadczenie p. profesora Marcheta o jego i ministerstwa rolnictwa stanowiska w obec naszych towarzystw — n a n i e p r a w d z i e s i ę o p i é r a

O ile wiemy, dr. Marchet po raz pierwszy publicznie przemówił w sprawach towarzystwa w. r. 1872., mając odczyt w wiédeńskim towarzystwie rolniczém o kasach zaliczkowych, który to odczyt został wydrukowanym w „*Verhandlungen und Mittheilungen*“, organie tegoż towarzystwa (w n 7. z r. 1872.)

W tym odczycie mówi dr. Marchet o założonych przez Szulzego z Delitzsch kasach zaliczkowych i uważa je tak w ogólności, jako też we wszystkich szczegółach, jak np. udziały, dywidendy, udzielane kredyta na krótki termin i t. d. jako bardzo odpowiednie celowi; również podnosi dr. Marchet, iż te towarzystwa są bardzo pożyteczne tak dla rzemieślników, jako też i rolników. — Tego samego roku jedzie dr. Marchet na koszt ministerstwa rolnictwa do prowincyi nadreńskich, zapoznaje się tam z kasami pożyczkowémi systemu Raiffeisena i powróciwszy do domu, nie ma nic pilniejszego, jak zachęcać do tworzenia takowych kas w Austryi. W „Wiener Landwirthschaft. Zeitung“ (rn. 2. 3. i 4. r. 1873) ogłasza kilka artykułów w téj sprawie i w takowych uważa już towarzystwa na podstawie udziałów, jako nieużyteczne, przemawia przeciw udzielaniu dywidend i t. d. — słowem, co piérwotnie uznał za dobre, obecnie potępia; — aby zaś nie wątpiono, o co mu chodzi, kończy artykuł temi słowy: „W powyższych wywodach dokładnie omówiłem sprawę towarzystw kas zaliczkowych... Jeżeli podobne urządzenia się pozna, nie można się dziwić, jeżeli gorąco pragniemy, aby i w naszéj ojczyźnie takowe zaprowadzić.“

I znów występuje dr. Marchet w towarzystwie rolniczém wiedeńskiém, w tém samem gdzie właśnie przed rokiem głosił pochwałę dla Schulzego z Delitzsch — i wielbi zasługi Raiffeisena (wydr. w „Mittheilengen u. Verhandlungen“ 1873. nr. 7.) Co dawniéj chwalił — znachodzi teraz jako niedostateczne i ogłasza Raiffeisenowskie towarzystwa, jako stowarzyszenia, które „u s u w a j ą b r a k i“ towarzystw Schulzego. Wskutek tego wybiéra towarzystwo rolnicze komitet, który wspólnie z p. Marchetem układa statut a który prawie co do słowa zgadza się z wzorem statutu Raiffeisena. O udziałach nie ma tam mowy, dopiéro gdy się przekonano, że towarzystwa bez udziałów nie można zarejestrować, wsadzono nominalne udziały. Pan Marchet umieszcza artykuł w roczniku Komersa z r. 1874. „o kredycie dla rolnictwa“, a w r. 1876. pisze braszurę, „O organizacyi rolniczego kredytu w Austryi“. — W tych pismach również walczy za systemem Raiffeisena.

Również zaprzeczył dr. Marchet, jakoby ministerstwo rolnictwa starało się zaprowadzać kasy zaliczkowe systemu Raiffeisena, a gdy Patron wskazał na tę okoliczność, że ministerstwo poleciło pisma Raiffeisena dla szkół rolniczych przygotowawczych, a nie zna Schulzego z Delitzsch, wówczas p. Marchet zaczął się rozwodzić széroko nad bezstronném traktowaniem téj sprawy przez ministerstwo. Była to jednak tylko jezuicka stuczka ze strony p. Marcheta, który swoimi wywodami wmówił w słuchaczy, że ministerstwo również i pisma Schulzego polecało — co jednak jest nieprawdą.

Tu przytacza pan Zilller dwa pisma ministerstwa rolnictwa, a mianowicie sprawozdanie z l. 1869 — 74. I. część str. 183. i z r. 1874/5 str. 110. w których wyraźnie wypowiada, że stara się o zaprowadzenie kas pożyczkowych wedle systemu Raiffeisena.

Tém spodziéwamy się, że udowodniliśmy nasze powyższe twierdzenie, pisze daléj p. Ziller. — Jeżeli zaś p. Marchet uważał za potrzebne zaprzeć się w gronie członków towarzystw, swoich i ministerstwa rolnictwa usiłowań, j e s t t o t e d y n a j l e p s z ą k r y t y k ą j e g o d o t y c h c z s o w y c h d z i a ł a ń i s y s t e m u, za którym dotychczas się rozbijał.

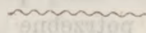
Aby pozyskać zgromadzenie, uważał p. Marchet za stosowne napomknąć, że „m a g ł o s w' r z ą d z i e“ i byłby nawet skłonnym popiérać starania towarzystw w sprawie opodatkowania ministerstwa. Taka obiecanka musi się podobać. Ale p. Marchet i we Lwowie już obiecywał tę sprawę poruszyć w ministerstwie rolnictwa; — tam jednakowoż był więcéj szczérym i otwartym, ponieważ dodał, że minister rolnictwa nie ma żadnego wpływu na ministra skarbu. Projekt ustawy podatkowéj potwierdził to zdanie w zupełności, ponieważ kasy pożyczkowe Raiffeisena, protegowane przez ministra rolnictwa, nie są wolne od podatku.

Co dr. Marchet mówił o dywidendzie, możemy pominąć ponieważ natychmiast otrzymał należytą odprawę. Schulze z Delitzsch niejednokrotnie oświadczał się przeciw gonieniu za dywidendą — a za tém oświadczyły się także niemieckie zgromadzenia.

Ale na jedno twierdzenie musimy obecnie odpowiedzieć, chociaż takowe również zostało odparte. Pan Marchet twierdził mianowicie, że nasz Związek swą uchwałą, aby towarzystwa zaliczkowe nie udzielały kredytu niecłonkom, odstąpil od zasad Schulzego. — Uzasadnia zaś swoje twierdzenie têm, że niemiecka ustawa państwowa z dnia 19. mają 1871. powstała za wpływem Schulzego — a która powiada, że towarzystwa, które załatwiają interesy z niecłonkami, nie tracą charakteru towarzystw w myśl niemieckiéj ustawy o stowarzyszeniach Sądzi przeto p. Marchet, że têm samêm popiéra Schulze, osobliwie przy kasach zaliczkowych, robienia interesów z niecłonkami. Każdemu wiadomo, że w owéj ustawie chodziło o prawny charakter towarzystw; Schulze z Delitzsch ponownie oświadczył się przeciw udzielania kredytu w kasach zaliczkowych niecłonkom, co reszta z całego jego systemu wynika.

Pan profesor Marchet chwalił się na zgromadzeniu, że posiada wszystkie pisma Schulzego z Delitzsch; wielka ochota zbiéra oświadczyć temu panu, że nie posiadanie, ale przeczytanie takowych byłoby zaważyło więcéj na szali. Ale pan profesor zna dobrze zasady Schulzego.

Sam bowiem pisze w nr. 3. „*Wiener Landwirthschaftliche Zeitung*“ z r. 1873., a więc w półtora przeszło roku po wyjściu powyższéj ustawy: „Zupełnie zgodn z Schulze Delitschem jest także zasada u Raiffeisena, aby tylko członkom pożyczać pieniędzy.“ A więc nowe, chociaż nie piérwsze doświadczenie, że pan profesor Marchet zna wprawdzie prawdę — lecz coś wręcz przeciwnego mówi.



Prememoria w sprawie opodatkowania stowarzyszeń.

W dodatku do rozbioru projektów podatkowych, tyczących się stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, umieszczonego w „Związku“ z dnia 20 listopada b. r. pozwalam sobie podać następujęce uwagi:

Prawdą jest, że w zasadzie orzeka odnośny projekt rządowy zupełne uwolnienie tych stowarzyszeń, od podatku zarobkowego i dochodowego, które prowadzą czynności wyłącznie tylko między swoimi członkami i które nieoperują na zyski, to znaczy, które nieprzyjmują n. p. przy stowarzyszeniach zaliczkowych, żadnych obcych kapitałów, ani tytułem wkładek oszczędności, ani tytułem zaciągniętych pożyczek i t. p.

Słuszna ta zasada została jednak spaczoną i w wątpliwość podaną w skutek niejasnéj stylizacyi §. 2. odnośnego projektu, bo takich stowarzyszeń po prostu nie masz u nas. Są tylko stowarzyszenia z czynnościami mięszanemi, a o takich projekt nie wspomina, aby były choć w części wolne od opodatkowania, tylko każe im płacić podatek od całego zysku.

W celu więc zmiany owego projektu, mamy do dziś ze stron kierujących sprawami stowarzyszeń trzy wnioski a to:

a) Związek w Smichowie żąda, ażeby opodatkowaną była tylko ta część czystego zysku, którą rozdaje stowarzyszenie swoim członkom po nad 6% zwykłéj dywidendy. W powyższym rozbiorze, uznano ten sposób, jako dowolny i niemający teoretycznie uzasadnionéj podstawy.

b) Związek wiédeński (Rudolfsheim) żąda bezwarunkowego uwolnienia od podatków wszystkich stowarzyszeń, które tylko swoim członkom pieniądze pożyczają, lub towary dostarczają i t. p. bez względu na to, skąd kapitał, lub towar mają; nareszcie

c) Związek lwowski sądzi, że tylko ten dochód opodatkować należałoby, który pochodzi z obrotu cudzymi pieniądzmi, t. j. z wkładek oszczędności i z pożyczek zaciągniętych.

Tym sposobem z dwóch stron, ze Lwowa i Smichowa przyznano już *warunkowy obowiązek stowarzyszeń do opłacania podatków*; tylko Związek niemiecki stawia się okoniem.

Trudno przypuścić, ażeby w takim składzie rzeczy. wnioski rezolucyjne tego ostatniego, (patrz Genossenschaft Nr. 46 i 47.) mogły znaleść uwzględnienie, skoro z innych stron znowu innéj treści wnioskami skonstatowano, że szanując i ochraniając zasadę pomocy własnéj, nie można dopuszczać, ażeby pod płaszczykiem téj pomocy, odbywały się bez opodatkowania czynności, należące do szerszego rozmiaru operacyi kredytowych.

Wypada nam przeto do ostatka bronić, zasady uwolnienia stowarzyszeń od podatku przynajmniéj w ograniczeniu przez Związek lwowski proponowanêm, mianowicie, ażeby uzyskać zmianę §. 2. projektu rządowego tej treści: „że wszelkie dochody, jakie stowarzyszenia z operacyi udziałami przez członków złożonemi, — od swoich członków (a nie od obcych) uzyskały, mają być bezwarunkowo wolne od podatku zarobkowego i dochodowego, a tylko ów zysk z użycia cudzych kapitałów, jak wyżéj pod *c)* miałby być opodatkowany.

Ażeby ta propozycya zmiany projektu rządowego têm pewniéj się utrzymała, i ażebyśmy nie przepadli (o co się obawiam) z kretesem, — wiele na têm zależy, jeżeli złożonym będzie dowód, że dochód w takim razie wyłączyć i opodatkować się mający, może być łatwo i bez przeszkód dokładnie zbadany i obliczony.

Otóż pod tym względem nie mogę uznać za stósowny przykład w Związku Nr. 42 i 43. na str. 169 podany, ażeby wymiar podatku miał się opiérać na ryczałtowêm porównaniu czystego zysku osiągniętego, do wysokości kapitału własnego i obcego, — już z tego jedynego powodu, że stosunkowo zysk czysty z własnego kapitału nieoprocentowanego, zawsze musi być większy, jak z kapitałów obcych już często z góry oprocentowanych.

Jeżeli w ogóle zasada uwolnienia stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, co do dochodów z własnego kapitału składkowego (udziałów) od podatków, ma być słuszną i usprawiedliwioną i skoro ta zasada ze względów ekono-

micznych dotychczas wprawdzie tylko wyjątkowo była praktykowaną[1]), a z naszéj strony na przyszłość w sposób bliżéj określić się mający ma być poleconą do uwzględnienia, należy konsekwentnie przekonać rząd i władzę ustawodawczą, że sposób zbadania i obliczenia dochodu stowarzyszeń z obcych kapitałów użytych, może być dokładny i nie wątpliwy.

Pod tym więc względem nie można rozwiązać zadania tak pobieżnie i powierzchownie, jak to przytacza w przykładzie „Związek", mianowicie: że czysty zysk 3000 złr. ma się do kapitału własnego 50,000 złr. i do kapitału obcego 25,000 złr., jak 1 do 3 czyli X = 1000 złr. (zysk należący do opodatkowania);[2]) bowiem jeszcze szkodliwszym byłby ten sposób zeznania przy odwrotném ugrupowaniu cyfr n. p. przy czystym zysku 3000 złr. z kapitału własnego 25,000 złr. obcego 50,000 złr. (taki stosunek najczęściej się okazuje), gdyż wynikałoby z tego, że trzeba zapłacić podatek od 2000 złr., a trzecia część dopiéro byłaby wolną od podatku, w skutek czego możeby i nie warto poruszać tak liczne sprężyny w obronie.

Chcąc być, ile możności, dokładnym w określeniu spozobu fasyonowania dochodu, nie uwolnionego w powyższym razie od podatków, wypada zadanie to nieco odmiennie postawić, i tak:

1) Jak wysoki jest (z końcem roku upłynionego) kapitał obcy?

2) Jak wysoką jest stopa procentowa od tegoż kapitału i wiele zapłacono rzeczywiście (lub dopisano) procentu od tegoż kapitału? Nareszcie

3) Jak wysoką stopę procentową pobiéra stowarzyszenie od interesów, w których ten kapitał był użyty?

Gdy w ten sposób przyjmiemy kapitał obcy na 25,000 złr. stopę procentową od tegoż zapłaconą na 7 od sta, a stopę procentową pobiéraną przez Towarz. na 10 od sta, ma w takim razie Towarzystwo zysku brutto 3% czyli 750 złr. — potrąciwszy od takowych zwykle przyzwalane 30% kosztów zarządu, zostaje do opodatkowania czysty zysk z obcego kapitału 525 złr., a nie 1000 złr. jak w „Związku" przeciętnie obliczono. Tak samo przy obcym kapitale 50,000 złr. wynosić będzie czysty zysk nie 2000 złr., lecz tylko 1,050 złr.

Wypadałoby więc, jeżeli jeszcze czas, sprostować ów mylny projekt „Związku"[3]) co do obliczania czystych zysków z obcych kapitałów, ażeby takowy nie znalazł w rządzie chętnego przyjęcia na wypadek uchwalenia wyłączenia dochodów z udziałów od opodatkowania.

Z tych tedy powodów co do sposobu fasyonowania, powinna zawiérać ustawa obowiązek dla towarzystw zaliczkowych, na mocy ustawy z dnia 9. kwietnia 1873. istniejących, ażeby wykazano z ksiąg specyalne wyniki:

1) co do opłaconych w ostatnim roku procentów:

a) od wkładek oszczędności i pieniędzy, złożonych na rachunek bieżący;

b) od reeskontu weksli swoich członków;

c) od pożyczek, zaciągniętych w instytucyach pieniężnych, lub od osób prywatnych, tudzież od lokacyi kapitałów;

2) wiele pobrano dochodu od zleceń i interesów (incasso) i wszelkich takich, które nie mają bezpośredniego związku z udziałami członków i są zyskiem, osiągniętym bez użycia kapitału udziałowego Towarzystwa; nakoniec

3) jaką stopę procentową pobiérano od pożyczek wydanych członkom.

Niemniéj też powinna ustawa wymienić: że z wyjątkiem Towarzystw zaliczkowych i asekuracyjnych, wszelkie inne towarzystwa zarobkowe i gospodarcze, jako to: magazynowe, produkcyjne, spożywcze i t. p., u których dochody z kapitału, lub kredytu obcego nie dadzą się tak, jak przy zaliczkowych i assekuracyjnych, dokładnie wykazać, mają opłacać podatek podług owego przeciętnego stosunku, o którym jest wzmianka w projekcie lwowskim.

W ten sposób uczynionoby zadość potrzebie ekonomicznéj względem wspiérania rozwoju stowarzyszeń i c. k. Skarb Państwa miałby zapewniony dochód z interesów, załatwianych przez stowarzyszenia kredytem obcym.

Pozostaje tylko jeszcze jedna okoliczność do wyświecenia, mianowicie: czy używanie w stowarzyszeniach wyrazów „Czysty Zysk" i „Dywidenda" jest usprawiedliwione i czy nie należałoby raczéj takowe w obec zamierzonego fiskalizmu rządowego zmienić na wyrazy właściwe: „Czysta nadwyżka" i „Zwrot nadpłaty" — bo w gruncie rzeczy żadne stowarzyszenie nie operuje wyłącznie na zyski, lecz tylko na oszczędzenie wydatków i ułatwienie w zaspokajaniu potrzeb własnych członków.

Wyrazy te Zysk i Dywidenda przeniesione zostały do nas z Niemiec, ale ponoś tam rządy więcéj się opiekowały stowarzyszeniami, i nie zważały na używanie

[1]) Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie otrzymało jeszcze z samego początku (1860 r.) przyznanie uwolnienia od wszelkich podatków, osobném rozporządzeniem ministeryalném.

[2]) Ten sposób mógłby być zastosowany, chyba przy towarzystwach produkcyjnych, magazynowych, spożywczych, budowlanych i t. p, w których dochód z użycia obcego kapitału do obrotu nie mógłby być osobno dokładnie wykazany.

[3]) Ustępujemy chętnie słusznym wywodom autora, kroki jednak zaradcze w tym względzie ze strony Związku stowarzyszeń są zbędne, gdyż petycya do Rady Państwa nie wskazuje w jaki sposób ma być część zysku, podlegająca opodatkowaniu, obliczaną. My zaś poszliśmy w wywodzie naszym za wskazówkami rządu, który w ten sposób pojmuje ten stosunek kapitału obcego do własnego i wynikający z tego obrotu zysk w obec stowarzyszeń urzędniczych. Nadmieniamy jedynie, że rząd uważa właśnie w stowarzyszeniach urzędniczych wkładki oszczędności od członków za kapitał własny stowarzyszenia i to uwidoczniliśmy w naszym wniosku słowami: *„jegliches Guthaben der Mitglider"* Zapatrywanie to, gdy zwycięży, zmodyfikuje znacznie niekorzystne rezultaty naszego „pobieżnego i powierzchownego" obliczenia. P. R.

wyrazów bankowych. Wartoby może, ażeby Związek zajął się potrzebą modyfikacyi tych wyrazów, jeżeliby takowe nie przestały zawadzać i tworzyć przyczynę do opodatkowania.

W Stanisławowie, dnia 25. listopada 1876.

J. Urban.

Ruch Stowarzyszeń.

Galicyjska kasa Oszczędności i towarzystwa zaliczkowe. Stan pożyczek udzielonych towarzystwom zaliczkowym przez Galicyjską kasę oszczędności z dniem 30 listopada b. r. był następujący:

Biała 4800 — Busk 4000 — Dąbrowa 5000 — Delatyn 6000 — Drohobycz 10000 — Gliniany 2000 — Gorlice 15000 — Gródek 2500 — Kołomyja 1000 — Lwów 37500 — Mielec 2000 — Przemyśl 15000 — Rohatyn 1000 — Sanok 10000 — Stanisławów 5000 — Strzyżów 5000 — Szczérzec 2000 — Tarnów 10000 — Tyśmienica 5100 — Zbaraż 3000 — Złoczów 1500; razem: 147.400 zł.

Oprócz tego uchwalono udzielić nowéj pożyczki Towarzystwu zaliczkowemu w Śniatynie w kwocie 1000 zł. i dodatkowéj pożyczki w kwocie 2000 zł. Towarzystwu Mieleckiemu.

W wykazie tym jednak nie uwidoczniamy pożyczek, udzielonych towarzystwom w drodze reeskontu.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Dochodzą nas z prowincyi głosy, że „Związek" za mało zajmuje się tą instytucyą, chociaż jest ona najwspanialszym owocem nietylko u nas, ale w ogóle, zasady przez nas wyznawanéj, zasady, pomocy własnéj. Przyznajemy, że zarzut ten może i słuszny. Słuszną jednak jest i uwaga tegoż korespondenta, że dziwną jest rzeczą, iż Towarzystwo Krakowskie nie należy do Związku stowarzyszeń, do którego śmiało tak dla własnego, jako też i dla wspólnego interesu należećby mogło. Nie myślimy tu już koniecznie o dziale asekuracyjnym — ale żądać tego możemy od Towarzystwa wzajemnego kredytu. Abstynencya ta tém jest dziwniejszą, że reprezentant Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń i Towarzystwa wzajemnego kredytu we Lwowie, Dr. Piotr Gross, jest nawet Związku Patronem. Ostatnie posiedzenie Rady zawiadowczéj Towarzystwa Krakowskiego, które się odbyło dnia 24. z. m., dało nowy dowód, że Towarzystwo krakowskie zaczyna traktować sprawę stowarzyszeń trochę — użyjmy wyrazu łagodnego — „z pańska." Uchwalono wprawdzie obdzielić, tytułem nowych pożyczek, 18.000 zł. towarzystwa zaliczkowe w Birczy, Glinianach, Kałuszu, Monasterzyskach, Radziechowie, Rawie i Śniatynie — natomiast jednak odmówiono pożyczki Towarzystwu spożywczemu we Lwowie i cofnięto dotychczasowy kredyt w kwocie 30.000 zł., przyznany Towarzystwu zaliczkowemu dla rolnictwa we Lwowie. Na posiedzeniu tém Rady obecny był nasz Patron, który właśnie w Towarzystwie spożywczém poruszył myśl udania się do Towarzystwa krakowskiego o pożyczkę i który reprezentuje Towarzystwo wzajemnego kredytu we Lwowie, a słuchać musiał argumentów za wypowiedzeniem kredytu Towarzystwu rolnemu we Lwowie, świadczących, że Towarzystwo krakowskie widzi we lwowskiém rolném konkurenta i niechce dopuścić do rozwoju „konkurencyjnéj" instytucyi. Sądzimy, że dotąd obcém było w naszych stowarzyszeniach jakiekolwiek dążenie do wyłącznego opanowania jakiegoś interesu, a o zawiście konkurencyjnéj dotąd w naszych stowarzyszeniach nie słyszeliśmy. Wszak i o tantiemę nie powinno do tego stopnia chodzić Dyrektorom Towarzystwa wzajemnego kredytu, aby zapominać o obowiązkach, jakie w obec innych towarzystw ma każde na wzajemności oparte stowarzyszenie. Pojmujemy też, jak uchwała ta przykro dotknąć musiała reprezentanta Towarzystwa krakowskiego, a naszego Patrona, dra Grossa. Również niechętnie przyjąć On musiał do wiadomości uchwałę, odmawiającą kredytu Towarzystwu spożywczemu we Lwowie, o którém jest przekonany, że egzystencya jego jest nader potrzebną, a rozwój od poparcia pokrewnych instytucyi zawisły.

Patronat wysłył już do Ministerstwa spraw wewnętrznych prośbę względem rozszérzenia zakresu działania Związku na Szląsk i Bukowinę.

Rada Zawiadowcza Towarzystwa kredytowego miejskiego w zastępstwie Walnego Zgromadzenia (Art. 74. lit. p) postanowiła usunąć z artykułu 10. statutu ustępy 4 i 6. i zrzec się tym sposobem, imieniem Towarzystwa, możności rozszérzenia zakresu działania tegoż na operacye bankowe i inne z jakimkolwiek ryzykiem połączone interesa.

Przez usunięcie tych dwóch ustępów z artykułu 10. statutu ograniczony został zakres działania Towarzystwa stanowczo na dotychczasowe operacye t. j. na udzielanie pożyczek hipotecznych, na udzielanie zaliczek za poręką lub na zastaw, na wydawanie listów dłużnych, ubezpieczonych na pożyczkach hipotecznych i na przyjmowanie wkładek oszczędnościi depozytów.

Normowana w artykule 15. solidarna odpowiedzialność członków, jakoteż wszelkie w Towarzystwie składane kapitały służyć więc będą odtąd raz na zawsze tylko dla tych na hipotece, poręce i zastawie ubezpieczonych operacyi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Alfred Zgórski. I. Związkowa Drukarnia Hotel Żorża, we Lwowie.